

Jestem zawodowcem i moje zasady moralne wykluczają usługi dla organizacji których działalności nie popieram...

Obywatel świata

Z Jackiem Pańkiewiczem, podróżnikiem

rozmawia Dariusz Mersin

Znamy go z przeróżnych wcieleń: samotny żeglarz, twórca survivalu w Europie, autor „Playboya” i wielu innych pism, lider egzotycznych wypraw na kraniec świata, gdzie rzadko przed nim kto inny był, szkoleniowiec jednostek specjalnych. Jacek Pańkiewicz - bo o nim mowa - jest jednym ze znanych eksploratorów lasów tropikalnych. W 1996 r. odkrył źródła Amazonki. Na stałe mieszka we Włoszech, chociaż - jak sam mówi - tak samo dobrze czułby się także w Hiszpanii czy Wenezueli.

- Panie Jacku, zwykle mięszczeniu z trudnością przychodzi mi uwierzyć we wszystkie pańskie wyczyny. W czym leży tajemnica sukcesów na tak wielu frontach?

- Nikogo nie zamierzam przekonywać o moich osiągnięciach. Zawistni mówią, że mi się udaje. To nieprawda. Moje wyniki są zasługą owocem ciężkiego trudu i wytrwałości. Często pomaga mi intuicja, pruska dyscyplina i elastyczność.

- Mówią, że skromność nie jest najsilniejszą paną stroną.

- Jeśli ktoś umie się dobrze sprzedać, to w Polsce jest to złe widziane, podczas gdy na świecie ceni się takich ludzi. Ja nie mam własnego agenta dbającego o mój wizerunek, zatem sam muszę o to dbać.

- Napisał pan kiedyś, że w życiu wszystko ma swoją cenę.

- Oczywiście. Życie zwykle daje wszystko to, co człowiek ma odwagę wziąć. Ja ze swojej strony nie zamierzam zrezygnować z niczego, co mi się należy.

- W książce „No Limits” opisuje pan fascynujące podróże, często w skrajnie trudnych warunkach. Czy nie ma pan już przesyty tych niebezpiecznych wojaży?

- Przeżycia duchowe, fascynacja majestatem dziewiczej przyrody, spotkania z ludźmi i brutalności, są dla mnie niczym narkotykiem, przed którym tak naprawdę nigdy nie próbowałem się bronić. Wciąż potrzebuję coraz mocniejszej dozy podniecenia.

- Takie przygody wymagają dużych nakładów finansowych?

- I jeszcze większego hartu ducha, niezłomnej woli i żelaznego zdrowia.

- A kto finansuje pańskie wyprawy?

- Od kilkunastu lat subsydiuje je włoska firma „Diesel”.

- Podobno w kontrakcie jest sponsoresem ma pan zapewnione także ubezpieczenie na 300 000 dolarów, na wypadek utraty zdrowia uniemożliwiającego kontynuację podróży, do 2005 roku?

- Jestem rzeczywiście ubezpieczony, ale nie przez „Diesla”. Mogę liczyć na wysokie odszkodowanie, gdybym stracił zdrowie w trakcie szkolenia jednostek antyterrorystycznych.

- Jakże to są szkolenia?

- Od ponad dwóch lat prowadzę w różnych strefach klimatycznych świata treningi dla elitarnych brygad antyterrorystycznych. Chodzi o przygotowanie specjalistów gotowych do neutralizacji terrorystów

w nietypowych regionach geograficznych. Początkowo udział w nich brały Polska i Rosja, dziś w zajęciach uczestniczą kraje NATO.

- Czy nie zachodzi obawa, że jutro mógłby pan zająć się szkoleniem komandosów z państw patrzących na międzynarodowy terroryzm przez inny pryzmat?

- Jestem zawodowcem i moje zasady moralne wykluczają usługi dla organizacji, których działalność nie popieram.

- Bogusław Linda powiedział, że szczerze panu zazdrości świata wielkiej męskiej przygody.

- Dlatego też następnym razem przygotowujemy wspólną imprezę.

- W poradniku „Jak żyć bezpiecznie w dżungli miasta”, namawia pan do współpracy z policją...

- Wyniki wojny ze światem przestępczym zależą w dużym stopniu od postawy społeczeństwa. Tylko jego przymierze z organami ścigania może zwiększyć poczucie bezpieczeństwa. Uważam, że niezwykle ważną jest także międzysiedzielska współpraca. W kolektywie łatwiej jest przeciwstawić się każdej agresji.

- Niedawno ryzykował pan życiem, ratując kobiety przed brutalnym gwałciem.

- Wydaje mi się, że spełniłem tylko obowiązki ludzkiej solidarności.

- Żyjemy w świecie agresji i brutalności. Jaką ma pan receptę na bezpieczne życie?

- Aby uniknąć zagrożenia, trzeba pamiętać o trzech podstawowych zasadach: przewidzieć niebezpieczeństwo, stosować działania zapobiegawcze i umieć reagować w czasie zagrożenia. Jeśli dobrze zapamiętamy te reguły i potrafimy je wcielić w życie w każdej sytuacji, to będziemy mieli duże szanse, że rozwiążemy nasze problemy.

- Jednak nie ma stuprocentowego sposobu na złodzieja.

- Niestety, nie ma. Ale najczęściej - sami mu pomagamy swoją lekomyślnością i bez troską, zapominając o właściwym zabezpieczeniu mieszkania czy samochodu albo też o odpowiednim schowaniu pieniędzy. Osoba, która nie zamierza łatwo sprzedać swojej skóry, jest mniej narażona na atak.

- Mówi się, że w pańskiej szkole przetrwania odbywały się specjalne zajęcia uczące nawyków agresywnego zachowania.

- Nic podobnego. Trening o dużych obciążeniach fizycznych ma na celu wzmocnienie odporności psychicznej, niezbędnej do podjęcia akcji obronnej.

- Czy prawdą jest, że na zajęciach samoobrony uczy się także śmiertelnych uderzeń?

- Na pewno nie na kursach dla cywilów.

- Jak toleruje pańską częstą nieobecność w domu żona Linda?

- Rozłąki zawsze zapewnijają bardziej gorące uczucie pożądania.

- Porozmawiajmy o źródłach Amazonki. Pańskie odkrycie wywołało ostre polemiki.

„Teraz naszym celem - napisał on w komunikacie - jest propagowanie tego odkrycia wśród wszystkich instytucji geograficznych na świecie”. Oprócz tego nie mam więcej niczego do powiedzenia.

- Jednak kajakarz Piotr Chmieliński twierdzi, że to on jeszcze przed panem wskazał Apachetę, jako odcinek źródłowy Amazonki...

- To zwykły oszust, który zdążył zapomnieć, że w kwietniu 1987 roku, w „National Geographic Magazine” ogłosił źródła są na Górze Mismi, co nie ma nic wspólnego z Apachetą.

- Jest faktem, że nad strumieniem Apacheta byli wcześniej inni ludzie.

- Nikt tego nie neguje. Proszę jednak pamiętać, że żadna z tych osób nigdy nie przyjęła tego miejsca za źródło. Nikt na świecie nie dysponuje taką dokumentacją.

- Co zatem jest niezbędne, aby odkrycie zostało oficjalnie potwierdzone?

- Hydrologia należy do nauk ścisłych i wymaga spełnienia kilku istotnych kryteriów, które nie zawsze pokrywają się ze sobą. Przypomnę, że źródło Amazonki ma swoją specyficzną złożoność, bowiem cały region zlewiska źródłowego jest istną pajęczyną strug wodnych, maksymalnie



Na odbytej 19 listopada ub.r. w Limie konferencji prasowej Towarzystwa Geograficznego, jej prezes, dr Eduardo Bedoya oficjalnie potwierdził, iż międzynarodowa wyprawa naukowa „Amazon Source '96”, kierowana przez polskiego podróżnika Jacka Pańkiewicza, ustaliła w sposób bezsporny właściwe źródło Amazonki. „Naszym celem jest teraz propagowanie tego odkrycia wśród wszystkich instytucji geograficznych na świecie” - oświadczył dr Bedoya.

Podstawą do zaakceptowania tego wydarzenia były dwie publikacje naukowe: Biuletyn nr 109 Towarzystwa Geograficznego w Limie oraz „El Origen del rio Amazonas” (Pontificia Universidad Católica, Lima 1997).

Prof. Zaniel Novoa, kierownik naukowej wyprawy, precyzuje: „Z przeprowadzonych badań terenowych wynika, że potok Apacheta, biorący początek na górze Quehuisha (5170 m n.p.m.), leżącej w regionie Arequipa, na południu Peru, spełnia wszystkie kryteria hydrologiczne, aby móc określić go źródłem Amazonki.

- Nie chodzi tu o polemiki, ale o czyste polskie intrygi, nacechowane głupotą i zawiścią. Kilka osób użyło nieuczciwych manipulacji, robiąc z peruwiańskich geografów kompletnych baranów. Wróciliśmy właśnie z Limy, gdzie na konferencji prasowej Towarzystwa Geograficznego jej prezes, dr Eduardo Bedoya, przypomniał, że jego instytucja już dawno oficjalnie potwierdziła fakt ustalenia przez moją ekspedycję właściwego miejsca narodzin Amazonki.

utrudniająca zadanie badaczom. Dlatego wokół tego tematu wciąż rodziły się jakieś kontrowersje. Okazało się, że w przypadku Apachety wszystko jest bardzo jasne: odcinek źródłowy jest najdłuższy, ma większe natężenie przepływu i bardziej przostłojiny przebieg. Wyniki badań i pomiarów zostały opublikowane w dwóch peruwiańskich pracach naukowych, które stały się podstawą do potwierdzenia odkrycia przez środowisko geograficzne tego kraju.

- Czy trudno było dokonać tego wyczynu?

- Proszę pamiętać, że badania prowadzone były na wysokości ok. 5000 m.n.p.m., gdzie trzeba walczyć z zimnem, a przede wszystkim z brakiem tlenu. W tych skrajnie trudnych warunkach należało pracować zarówno fizycznie, jak i psychicznie, analizując wiele detali. Wymagało to od całego zespołu naukowców wewnętrznej dyscypliny i determinacji.

- Dzięki pańskiej ekspedycji wiadomo dziś, że Amazonka jest najdłuższą rzeką świata.

- To nie nasza zasługa, a specjalistów z brazylijskiego Instytutu Badań Kosmicznych w Sao Jose dos Campos, którzy korzystając z 600 map satelitarnych wyliczyli, że ogromna ilość meandrów wydłuża Amazonkę do 7000 kilometrów, czyli swoją długością przewyższa ona o ponad 300 kilometrów Nil, uważany do tej pory za rekordzistę.

- Ciekawe, czy ryzyko jest wkalulowane w pańskie przedsięwzięcia?

„Ekspedycja Jacka Pańkiewicza była pierwszą w historii wyprawą o tak szerokim programie naukowym”, podkreślił dr Bedoya. Uczestniczyli w niej m.in.: admirał Guillermo Faura, były minister marynarki wojennej Peru, autor obszernej monografii o Amazonce, prof. Zaniel Novoa z Uniwersytetu Katolickiego w Limie i dr Sergiej Uszurcaew z Rosyjskiej Akademii Nauk. Wyprawa była zorganizowana pod egidą Towarzystwa Geograficznego w Limie, departamentu hydrografii marynarki wojennej Peru i Uniwersytetu Katolickiego w Limie. Patronował jej wiceprezydent Republiki Peru - Ricardo Marquez Flores, a ze strony polskiej dziennik „Rzeczpospolita”.

- Ryzyko, jako takie, drzemie w wielu spokojnych profesjach, nie więc dziwnego, że jeszcze bardziej natyka się na nie człowiek, który przebywa z dala od utartych szlaków. Jakkolwiek by patrzeć, to ten aspekt jest bardzo często nieuwzględnianą konsekwencją podróży eksploracyjnych.

- Ile kosztowało odkrycie źródła?

- Trwałają półtora roku organizacja wyprawy, zakup bardzo kosztownych map satelitarnych, zdjęć lotniczych, odpowiedniego sprzętu i aparatury, podróz rekonesansowa, przeloty z Europy i trwająca miesiąc ekspedycja, pochłonęły 95 tysięcy dolarów.

- Czy prawdą jest, że nie przyjął pan tytułu doktora honoris causa uniwersytetu w Cambridge?

- Nikt mi tego nie proponował, to zrodziło się z fantazji jakiegoś swawolnego dziennikarza.

- Co według pana pozostało jeszcze do odkrycia na naszym globie?

- Myślę, że w selwie amazońskiej, bądź na wyspie Nowa Gwinea żyją jeszcze grupy tubylców, które unikają kontaktu z naszą cywilizacją. Z pewnością dużo niespodzianek kryją oceaniczne głębiny. Także w kartografii jest wiele do zrobienia. W bliskiej przyszłości będą się liczyć przede wszystkim odkrycia związane z lepszym zrozumieniem funkcjonowania Ziemi.

- Życzę panu dalszych fascynujących przygód.

Zdjęcie z archiwum Jacka Pańkiewicza